



**MARIAN MIKA**  
**ur. 1947; Wrocieryż**

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Refleksja końcowa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	codziennosc

**Refleksja końcowa**

Kiedyś się dziwiłem, że ludzie, niektórzy przynajmniej, starsi ludzie, że tak bardzo czy tęsknią, ale dość mile wspominają tamte czasy, że przynajmniej to praca była. Jest w tym coś, no jest w tym coś. Praca była, co tam jeszcze, no, że mało zarabiał, ale nie wszyscy, niektórzy zarabiali, że jedyną rzeczą, która była paskudna, to że w sklepach nie było, nic. Pod koniec to już tylko ocet faktycznie i musztarda. No, że porządek był, znowu następne jest, nie dziwię się, bo porządek był większy. Nie było takiego chuligaństwa, czy jak to nazwiemy bezprawia, że młodzi ludzie, niedawno przykład, zepchnęli dziewczynę do zalewu, która krzyczała, że nie umie pływać. To chyba jasne, że jak ktoś nie umie pływać, to on się utopi, jak to się mówi w łyżce wody, bo ze strachu natyka się tej wody i koniec. Tak, że to nie koniecznie musi być głęboka woda, a tam było dość głęboko. No i takich wiele innych rzeczy, które oni tak wspominają i tak porównują. „No panie kochany, no patrz pan, no co, ma pan teraz, dobrze?” To i oni też nie bardzo było im, też mieli dosyć tamtego czasu, że ciągle w kolejce, że jak nie wstał rano, to nie miał, a jak wstał, to czasami też nie miał. Że właśnie, że rzeczywiście, że państwo było policyjne, czy milicyjne, jak lepiej, no to faktycznie było troszkę inaczej. Inne też społeczeństwo było, siermiężne, inaczej było wychowywane w szkołach. Być może w szkołach było inaczej, też. Bo teraz szkoła, tak ja się dowiedziałem, szkoła nie ma czasu na wiele rzeczy. Nie ma czasu na pewno na to, żeby jak widać, żeby wychowywać tych młodych ludzi. Może oni się nie dadzą, ale jest takie bezprawie, że nie wiem. Kiedy pytany młody człowiek: „Dlaczego to zrobiłeś?”, „Bo widziałem w telewizji... jak to się robi... kradnie, czy cokolwiek innego, czy zabija, czy bije, rani kogoś głęboko”. Więc według mnie, no cóż, może rzeczywiście pewne rzeczy można byłoby tu jeszcze wspomnieć, że to było, że jakoś tam było. „Jakoś tam było” pod pewnym względem. Natomiast wiele innych takich spraw, że spokojnie wstaję sobie, o której godzinie właściwie człowiek chce, kiedy ma wolny czas i spokojnie idzie do sklepu i sobie kupi to, co chce. Nie ma droższego, nie ma lepszego, może troszkę gorsze, wtedy będzie troszkę tańsze. Po co ma kupować jak wtedy w kolejce się stanęło do sklepu mięsnego, to kilogram od razu mięsa, czy kilogram wędliny, no po co tyle na raz? A nie wystarczy dziesięć, dwadzieścia deko? A jak zazdrościli wszyscy bez wyjątku, zazdrościli, że była taka opowieść. W takiej opowieści było, że na Zachodzie idziesz, kupujesz sobie piętnaście, dziesięć deko szynki, „To góra stary na śniadanie, po co ci tyle, do kanapki tylko. Pójdiesz po południu, kupisz sobie, będziesz chciał na kolację, czy na śniadanie, to sobie kupisz jutro świeże. Po co ma ci w lodówce leżeć i coraz bardziej czerstwieć, czy coś

tam być nieświeże”. O tym to oni zapominają, o tym się zapomina, że od razu trzeba było pół kilograma, kilogram kupić, trzeba było czegoś tam nagromadzić. Worek cukru? „A co się będę?”. Worek cukru od razu, bo zabraknie, bo nie będzie, bo będzie drogie. Cały czas ten niepokój. To było złe.

Data i miejsce nagrania	2005-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"